

24 Gazeta Wyborcza - 6-7 marca 1993 r. 3
List otwarty Rady Australijskiej Światowej Federacji Żydów Polskich do Prezydenta Lecha Wałęsy

Dlaczego oddajecie cześć naszym oprawcom?

Dostojny Panie Prezydencie!
Zwracamy się do Pana, Panie Prezydencie, w sprawie, która jest dla nas, polskich Żydów, ogromnej wagi.

Zdawało się, iż po latach animozji społeczności nasze weszły na drogę zrozumienia i porozumienia, co wyraża się w nawiązywaniu kontaktów z Polską oraz coraz częstszych przyjazdach Żydów do Polski, jak również w szukaniu zbliżenia między Polakami i Żydami w wielu krajach diaspory. Nasz kraj, Australia, jest jednym z nich.

Niestety, w ostatnich czasach miało miejsce zjawisko, które napawa nas goryczą i grozi kolejnym rozdzwiekiem między naszymi społecznościami – wyniesienie na piedestał, jako organizacji bohaterskiej, formacji wojskowej i politycznej powstałej w czasie okupacji pod nazwą Narodowe Siły Zbrojne (NSZ), spadkobierczyni wszechkierunkowo antysemickiego przedwojennego Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR). W ten sposób na naszych oczach, na oczach pokolenia, które było świadkiem potworności zrodzonych z ideologii nienawiści, uhonorowana została organizacja głosząca i uprawiająca jawnie rasistowską ideologię i splamiona krwią niewinnych ludzi, w tym dzieci,

na przez podziemie polskie, przy ogromnej ofiarności jej członków, czyniła wszystko, co było w ludzkiej mocy, by Żydów ratować, inne ugrupowanie, NSZ, pomagało wspólnemu wrogowi oczyścić Polskę z Żydów, uciekając się nawet do współpracy z gestapo w tym nieczym dziele.

Ogłoszona niedawno w prasie polskiej korespondencja gestapo z NSZ wyraźnie na to wskazuje.

Nikt nie może udawać, że korespondencja ta stanowi rewelację. Szyły ze strony Armii Krajowej skargi do Emigracyjnego Rządu Polskiego w Londynie na te strone działalności NSZ. Skarżył się również naczelny dowódca AK Bór-Komorowski. 21 lipca 1944 r. pisał w meldunku do Londynu: „W powiatach wrocławskich, pińczowskich i stopnickim niżsi dowódcy NSZ współpracują z Niemcami przy likwidacji Żydów”.

Można się było też współpracę spodziewać, skoro od NSZ-owskiej góry szła jawdyma kampania antyżydowska, propagowana we wszystkich NSZ-owskich pismach. Przykład: w numerze z 27 marca 1944 r. NSZ-owskie czasopismo „Praca i walka” pisało: „Przeklety żydowski demon zostawił tyle truczyny we krwi cywilizowanych narodów, wytworzył tyle złego i tyle nieszcześć, że nareszcie przyszedł czas, aby wymierzyć wielce zasłużoną karę, ziołną powstrzymać Żydów raz na zawsze od wyrotowego spiskowania”.

W marcu 1944 r. „kara” ta, o którą wzywało NSZ, już była wymierzona. Wszystkie getta już były zlikwidowane. Ale było jeszcze wśród żywych kilkadziesiąt tysięcy Żydów, którzy tułali się po lasach i ukrywali po „anijskich” stronach.

Na te nieszczeście resztki teraz „przyszedł czas”. Również i na Polaków, którzy ukrywali Żydów, chociaż wzywano NSZ o tym nie wspomina, ale o czym doskonale wiedzieli i jeszcze pamiętają Polacy ukrywający Żydów. Szczuciem na Żydów nasycona była cała NSZ-owska prasa podziemna.

Wydawało nam się, że z kłesłą hitlerzysm rasizm, a wraz z nim NSZ, zostali raz na zawsze i ostatecznie skomprominowani. Ludziliśmy się. Bo o!:

● Sejm Trzeciej Rzeczypospolitej postawił znak równości między bohaterskimi organizacjami z czasów okupacji i rasistowskim NSZ!

● Drugi najwyższy stanowiskiem dostojnik państwowy – marszałek Sejmu oraz przedstawiciele państwowi wysokiej rangi wzięli udział w uroczystościach 50-lecia powstania NSZ!

● Tenże marszałek Sejmu użył swego patronatu uroczystościom 50-lecia tej żydobójczej organizacji!

● Wojsko polskie delegowało swego kapelana, biskupa polewskiego w randze generała, do odprawienia w katedrze polewskiej mszy uroczystej dla uczczenia NSZ!

● W kościele Najświętszej Marii Panny Częstochowskiej odsłonięta została tablica upamiętniająca NSZ!

U jednych z nas rodzi to ból, u innych gorycz, a u wszystkich głęboką troskę o to, dokąd to wszystko prowadzi.

Cenimy wysoko wysiłki pokomunistycznych rządów Polski i Pańskie, Panie Prezydencie, starania o naprawienie stosunków polsko-żydowskich. Jednak powyższe fakty i adoracja tworzona wokół NSZ przy poparciu kierownictwa państwowego i sfer duchowieństwa poważnie podważają te wysiłki.

Barwy Narodowych Sił Zbrojnych

Wielki spór o NSZ. Za ten spór w swej walce stawały odzyskanie przez Polskę niepodległości. Jakkolwiek miała to być Polska inna niż ta, która chcieli widzieć – i budować – ludowcy, pepeesowcy, chadcy czy pilsudczy; jakkolwiek można (osobliwie uważam, że trzeba!) odrzucać eżenoszewski projekt przyszłego państwa polskiego – wydaje mi się, że nie sposób podważyć tej generalnej konstatacji.

I to jest ta jasna, „dobra” barwa: żołnierze NSZ chcieli walczyć – i walczyli – z okupantami. Ta walka, ta barwa przetykana była z inną: nie tylko w słowach (co już jest niewybaczalne), ale także w wielu czynach NSZ – bez względu na okoliczności – kontynuowały najbardziej szowinistyczne tendencje. Będąc antyhitlerowskie, były zarazem antysemickie. Nie jedyna to formacja, która łączyła w sobie te cechy, ale niewątpliwie najliczniejsza i najbardziej zdeteminowana.

NSZ były też tym ugrupowaniem, które – z charakterystycznym dla siebie radykalizmem – opowiadało się za koncepcją „dwoch wrogów” i wyłączało z niej ostatecznie konskiskwencja. Po klęsce armii feldmarszałka von Paulusa pod Stalingradem uznały, że głównym wrogiem Polski jest Niemiec, a stając się nim Ojczyzna Światowego Proletariatu, zaś przyszłość Polski zależęć będzie od tego, czy uda się stawić opór „czerwonej bestii”.

Cel uszczęlić środki. Wśród nich nie zabrakło też – taktycznej i z reguły lokalnej, ale mającej polityczne przyzwolenie – współpracy z niemieckimi okupantami, a później z jednostkami frontowymi. A także przypadkowe atakowania tych, którzy miesili się w stereotypie „żydokomuny”.

Spora część – zrazu może nawet większość – żołnierzy NSZ zdecydowała się nie składać broni po wejściu na ziemię pol-

Just dla nas rzeczą niepojętą, jak Rzeczpospolita Polska może pogodzić zabieganie o przyjaźń z nami z jednoczesnym oddawaniem czci naszym oprawcom.

Uważamy, iż jest aktem niebывалego cynizmu obecność marszałka Sejmu pana Chrzczanowskiego – który użył swego patronatu żydobójczej organizacji – wśród dostojników, pod których patronatem mają się odbyć uroczystości uczczenia Żydów, bohaterów powstania getta warszawskiego.

Istnieje jeszcze dodatkowy aspekt tej niesławnej sprawy, aspekt przenoszący ją poza granice Polski, gdzie w chwili obecnej toczy się walka z podnoszącą głowę hydrą rasizmu. Walki tej nie można prowadzić bez kategorięznego potępienia przejawów rasizmu i jego nosicieli w przeszłości. Czyniąc coś wręcz odwrotnego, Polska prezentuje się światu w świetle nie przynoszonym jej chwały.

W końcu usilnie prosimy o zrozumienie, Panie Prezydencie, że pozostawienie NSZ na piedestale i zignorowanie naszej skargi będzie zatratą strzałą w naszych sercach, która nie pozwoli zagoić się ranom przeszłości.

S. ROSENKRANZ,
przewodniczący Stowarzyszenia Żydów Polskich w Melbourne

szeregi (także zmian organizacyjnych) można powiedzieć, że jednostki wywodzące się z NSZ, najczęściej zresztą występujące pod tą nazwą, należały do najaktywniejszych w powojennej konspiracji, a zwłaszcza w partyzantce.

Pojawienie się Armii Czerwonej i zainstalowanie władzy komunistycznej nie tylko nie osłabiło, ale wręcz wzmocniło odruchy antysemickie (nie tylko w środowiskach nacjonalistycznych). Towarzyszyli im napady, morderstwa, pogromy. Ofiarami ich padali najczęściej wcale nie „judeobolszewicy” komisarze, ale resztki największej dawniej klasy żydowskiej na ziemiach polskich – od zawsze biednego „lumpenmieszczaństwa”.

Nie wiem, czy można – iłany przecież, a nie odlewany – obraz dzieł na elementy pierwsze: jedne chociaż, nawet wyszły, inne nie wystąpić na widok historyczny. Na pewno nie wolno tak czynić publicznie, który co najwyższe może dociekać, gdzie wałek, a gdzie osnowa. A nitka z tej tkaniny? Jedną z tysięcy jaką ma – a jaką chce mieć – barwę?

Po dziesiątkach lat ukazywania NSZ jako „brunatnej nici”, ich żołnierze domagają się (iłańką?) publicznego uznania za ich kolor amaranatów Niepodległej. Czy zrozumieć to – a nawet ocenić, pochwaląc – oznacza zapomnienie o tamtej, złowrogiej i grzesznej?

Nie mniej orzekać, dla której z tych barw uroczystości 50-lecia powstania NSZ zaszczytlił wysocy dostojnicy. Przysłużywałem się symposium, które tworzyły owoy obchodem, nie tylko z (próżną) ciekawości historyka, ale także dlatego, że gdzieś jakoś czują się drobną wkomponowaną w ten obraz, gdzie spleją się (czy nierozeralnie?) czerni i amaran. I mimo że mógłbym – nie uciekam z niego.